

SPECYFIKA KULTU MARYI W POLSCE

Czy cześć oddawana Najśw. Dziewicy w Polsce różni się w jakiś szczególny sposób od czci maryjnej, jaka ma miejsce w Kościele powszechnym? Czy można mówić o specyfice kultu maryjnego na ziemiach polskich lub w rodzinach polskich? Rozlegają się niekiedy głosy zdające się sugerować istnienie czegoś wyjątkowego, lub zgoła szczególnego w polskim kulcie maryjnym. Czy można im przyznać rację? Odpowiadając na te i tym podobne pytania, zwróćmy uwagę na to, co łączy i co jest wspólne w całym Kościele, ażeby ewentualnie móc dostrzec na tym tle pewne rysy specyficzne.

1. Tożsamość

„Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupienia w całej jej życiodajnej głębi i pełni, i równocześnie ten sam Kościół, zakorzeniony w tyłu różnych dziedzin życia współczesnego człowieka, uzyskuje także tę jakby doświadczalną pewność, że jest po prostu bliski człowiekowi, każdemu człowiekowi, że jest jego Kościołem: Kościołem Ludu Bożego”¹. Słowa wypowiedziane przez Papieża-Polaka w pierwszej jego encyklice mogłyby uchodzić (i tak je niekiedy odczytywano) za wyraz polskiej mentalności Jana Pawła II, który wtłacza całemu Kościołowi niejako na siłę polską religijność maryjną. A tymczasem Papież powtarza tu jedynie, ujmując ją własnymi słowami, prawdę głoszoną przez wieki w Kościele i akcentowaną niezwykle mocno przez swych poprzedników. „Od chwili naszego wyniesienia na Stolicę Piotrową ustawicznie staraliśmy się o wzrost kultu maryjnego — pisał m. in. Paweł VI w adhortacji apostołskiej *Marialis cultus*. — Zamiarem naszym było mianowicie nie tylko dać wyraz odczuciu Kościoła w tej sprawie i poruszającej nas wewnętrznej potrzebie. Skłoniło nas do tego również i to, że ta forma pobożności — jak wiadomo — stanowi wyborną część tego religijnego kultu, w którym głębia mądrości i szczyt religijności jakby w jedno się zlewają, i który dlatego jest

¹ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 22.

szczególnym zadaniem ludu Bożego”². W dalszym ciągu tego znanego dokumentu Paweł VI, akcentując trynitarny, chrystologiczny i eklezjalny charakter czci oddawanej Najśw. Dziewicy, omawiał przede wszystkim obecność Maryi w liturgii Kościoła i cześć Jej oddawaną na przestrzeni roku kościelnego, by następnie poświęcić dosyć dużo uwagi różnorodnym praktykom pobożności względem Maryi Panny, zwłaszcza takim, jak: modlitwa „Anioł Pański”, różaniec itp. Są to bowiem praktyki ogólnokościelne, wskazujące same przez się na to, że pobożność maryjna „leży w samej naturze kultu chrześcijańskiego”³.

Przyglądając się życiu i pobożności innych narodów i porównując je z rzeczywistością polską trzeba jasno stwierdzić, że przejawy kultu maryjnego są w całym chrześcijaństwie niemalże takie same. Na całym globie ziemskim spotkać można różnorodne, rozliczne sanktuaria maryjne, dawne i nowe, znane w całym świecie lub tylko na danym terenie, tętniące życiem i zaniedbane. We Francji istniało przed laty ponad 30 ważniejszych sanktuariów⁴. W samej Dolnej Austrii dałoby się aktualnie naliczyć, uwzględniając wszystkie pomniejsze i od dawna już zapomniane, ponad 50⁵. W publikacjach poświęconych maryjnym sanktuariom świata Częstochowa jawi się jako jedno z wielu miejsc pielgrzymkowych, uczęszczanych ze względu na swe położenie geograficzne o wiele mniej, aniżeli na przykład Lourdes, które nawiedza niekiedy w ciągu roku ponad 4 miliony pielgrzymów⁶.

Samo pielgrzymowanie do sanktuariów maryjnych stanowi również właściwość całego Kościoła pielgrzymującego⁷. Pielgrzymując, wędrując do miejsc świętych Kościół staje się poniekąd bardziej sobą, a przynajmniej ujawnia właściwą swoją naturę: pielgrzymia zdążającego w słońcu i deszczu, w pątnicznym znoju nie pozbawionym wzlotów i porażek, do domu Ojca, w którym to domu oczekuje go — jak niegdyś w Betlejem na mędrców — jego niebieska Matka.

Jeżeli Polskę od kilkunastu już lat przemierza wzdłuż i wszerz

² Paweł VI, Adhortacja apostolska „*Marialis cultus*”, wstęp; WAW 56 (1974) 309—310.

³ Tamże, nr 56; WAW 56 (1974) 346.

⁴ Por. np. Ch. Cordonnier, *Le Royaume de Marie. Etude historique sur les 31 principaux Sanctuaires de Notre-Dame en France*, Paris 1932.

⁵ Por. P. M. Plechl, *Wallfahrtsstätten in Niederrösterreich*, St. Pölten 1978.

⁶ Por. np. F. Weiss,; *Marien-Wallfahrten um den Erdkreis*, Wien 1970.

⁷ Por. S. Nawrocki SJ, *Teologia pielgrzymek*, Homo Dei 29 (1960) 401—408; bp J. Ablewicz, *Pielgrzymka jako znak święty*, Ateneum Kapłańskie 83 (1974) 58—73; P. Lippert, *Wallfahrten, W: Maria heute ehren* (red. W. Beinert), Freiburg 1979, s. 259—262.

kopia Jasnogórskiego Obrazu, również i to wydarzenie nie stanowi o jakiejś specyfice maryjności polskiej. Podobne „peregrynacje” miały już miejsce w różnych krajach Europy i świata. W latach 1938—1947 na przykład wędrowały poprzez Francję cztery posągi Matki Boskiej z Boulogne, powodując „un grand retour”, jak mówiono — wielki powrót ludzi do Boga. Po dziś dzień wędrują, od wielu już lat, po całym świecie kopie figury Matki Bożej Fatimskiej, przybliżając ludziom nieskorym lub niezdolnym do pielgrzymowania to tak wymowne w czasach współczesnych sanktuarium.

Naród polski poświęcał się kilkakrotnie, na przestrzeni ostatnich stuleci, swej Królowej i Pani. Czyż nie czyniły tego jednak również inne narody: Francja, Włochy, Portugalia?⁸ Polska wydała w XX w. wielkich „Rycerzy” i „Niewolników” Maryi, by wymienić choćby nazwiska św. Maksymiliana M. Kolbego, kard. Stefana Wyszyńskiego, papieża Jana Pawła II. Czy jednak takich osób oddanych całkowicie w niewolę Maryi nie było na przestrzeni dziejów także w innych krajach?

Można by w dalszym ciągu mnożyć przykłady. Miesiące maryjne: maj i październik, połączone z okolicznościowymi nabożeństwami, z oddawaniem szczególnej czci Matce Najśw., medaliki, szkaplerze, różaniec, godzinki, święta maryjne w ciągu roku kościelnego — wszystko to stanowi trwałe dziedzictwo Kościoła powszechnego. Można więc śmiało stwierdzić, że lista podobieństw, tego co wspólne, jest niezwykle długa. Czy istnieją zatem jakieś odrębności, które by mogły wskazywać na „specyfikę” kultu maryjnego u Polaków?

2. Odrębności

Istnieje chyba coś, co wyodrębnia i specyfikuje kult maryjny w Polsce, skoro ludzie spontanicznie niejako odczuwają jego „inność”. Nie chodzi w tym wypadku tylko o tradycje narodowe lub spuściznę kulturową; tego rodzaju odrębność związaną z własnym życiem duchowym posiada (lub przynajmniej może i powinien posiadać) każdy liczący się naród. Chodzi o coś znacznie więcej, coś, co pozwala, a nawet i każe mówić o swoistym zabarwieniu kultu maryjnego w Polsce. Czy tym czymś jest jedynie siła, natężenie, wielkość tego zjawiska, jakim jest kult oddawany Najśw. Dziewicy na ziemi polskiej, czy też raczej sama jego treść i związane z nią ściśle jego wewnętrzne zabarwienie, jego kierunek oraz nastawienie osób wielbiących Maryję?

⁸ Por. H. M. Köster SAC, *Poświęcenie świata Najświętszej Dziewicy*, W: *Odpowiedzialni za świat* (red. ks. L. Balter SAC), Poznań 1982, s. 257.

Siła, natężenie kultu zależą — jak wskazują na to dzieje Kościoła — od wielu różnorodnych czynników: bywają okresy, w których jakiś określony kult (Chrystusa, Ducha Świętego, Najśw. Dziewicy lub jakiegoś świętego) przybiera na sile, kiedy indziej znów słabnie. Tak też działo się niewątpliwie, gdy chodzi o kult oddawany Maryi w Polsce i na świecie: nie zawsze i nie wszędzie bywał on jednakowy w swoim natężeniu. Jeżeli więc od kilkunastu czy kilkudziesięciu lat daje się zauważyć wzrost natężenia kultu maryjnego w Polsce, nie znaczy to wcale, by o specyfice maryjności polskiej miała decydować wielkość tego zjawiska. Istnieją zgoła inne, bardziej istotne kryteria.

Jednym z nich jest niewątpliwie to, że właśnie Polacy, jak chyba nikt inny, określają Maryję tytułem bardzo zasadniczym, sięgającym głębokiej starożytności i zatwierdzonym oficjalnie przez Sobór Efeski (r. 431): Matka Boża (Boska), Boża Rodzicielka, Bogarodzica. Podczas gdy inne narody nazywają Najśw. Dziewicę „Naszą Panią” (Notre Dame, Our Lady), „Madonna” lub „Panią” (Signora), a więc tytułami, które wyrażają Jej wielkość, wzniosłość, ale i odległość, dystans, naród polski nie waha się posługiwać na co dzień tytułem „Matki”. Maryja jest też, oczywiście, dla Polaków Panią i Królową, ale jest przede wszystkim Matką. Macierzyństwo natomiast zbliża i jednoczy, przełamuje wszelkie bariery, likwiduje uzasadniony skądinąd dystans. „Odwieczna Miłość Ojca wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna, którego Ojciec dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16), przybliża się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla każdego człowieka” — stwierdza Jan Paweł II w pierwszej swojej encyklice⁹. Skoro zaś Matka jest kimś dobrze znanym i bardzo bliskim, również odwieczny Syn Boży staje się poprzez Nią i dzięki Niej o wiele bliższym człowiekowi. I to nie tylko dlatego, że sam ma ziemską Matkę, ale głównie dlatego, że Jego — Boża Matka — jest równocześnie Matką ludzi, że jest po prostu Matką.

Pierwszym i najstarszym tytułem nadanym Maryi był właśnie tytuł Matki. Pojawia się on już na kartach Pisma św.: „Matka Jezusa” (J 2, 3), „Matka Jego” (J 2, 5; Mt 2, 20-21), „Matka mego Pana” (Łk 1, 43). Do tego tytułu dołączy się z biegiem czasu drugi, rozpowszechniony w Kościele już w IV wieku tytuł „Bożej Rodzicielki” (Theotokos), czyli Matki Bożej. Uświadomiono bowiem sobie, nie bez dyskusji i polemik, że skoro Jezus Chrystus

⁹ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 22.

jest jednorodzonym Synem Bożym, Bogiem współistotnym z Ojcem, Słowem odwiecznym, które dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpiło z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjęło ciało z Maryi Dziewicy i stało się człowiekiem¹⁰, to nic nie stoi na przeszkodzie, ażeby Tę, która stała się faktycznie Jego ziemską Matką, nazywać Bożą Rodzicielką, czyli Matką Bożą. Maryja dała oczywiście Synowi Bożemu samo tylko człowieczeństwo (cielesność); kresem zrodzenia nie jest jednak ciało, lecz konkretna osoba. W Chrystusie natomiast nie ma dwóch osób, tylko jedna jedyna — Boża Osoba Słowa, która w sposób niewypowiedzialny i niepojęty jednocząc się „przez unię hipostatyczną z ciałem ożywionym duszą rozumną stała się człowiekiem... Nie urodził się bowiem najpierw ze świętej Dziewicy zwykły człowiek, w którego by potem wstąpiło Słowo, lecz — twierdzimy — że już w łonie Matki zostało ono złączone z ciałem i cielesnie się urodziło, przyjmując jako własne — urodzenie cielesne... Przeto święci Ojcowie nie wahali się nazywać świętej Dziewicy Matką Bożą” — stwierdził uroczyście Sobór Efeński¹¹.

Bardziej precyzyjny byłby niewątpliwie tytuł: Matka Syna Bożego. Przyjęte w starożytności określenie (Bogarodzica, Matka Boża), zrozumiałe w określonym kręgu myśli teologicznej, może budzić niekiedy pewne wątpliwości: Maryja jako Matka Boga odwiecznego, bogini... całkowicie równa Bogu. A przecież nie o to chodziło Ojcom Kościoła, posługującym się tytułem Bożej Rodzicielki, ani całemu późniejszemu Kościołowi, nazywającemu Maryję Matką Bożą. Maryja jest stworzeniem, człowiekiem umiłowanym przez Boga i wybranym, przeznaczonym do spełnienia określonych zadań w dziele zbawienia ludzkości, ale tylko człowiekiem. Jeżeli przyznano Jej już w starożytności tak wzniosłe tytuły, to uczyniono to tylko przez wzgląd na Chrystusa: uwypuklały bowiem one fakt (wiarę, przekonanie), że ziemski Syn Maryi jest równocześnie Synem Ojca przedwiecznego, samym Bogiem wcielonym, który dla zbawienia ludzkości stał się Człowiekiem.

Na jeden fakt wypada jeszcze zwrócić większą uwagę. Chodzi mianowicie o to, że najstarsza polska pieśń maryjna zwraca się do Maryi nie tylko tym tak bardzo tradycyjnym tytułem „Bogarodzicy”, ale ujmuje go jeszcze bardziej wnikliwie z teologicznego punktu widzenia: Maryja jest „Bogurodzicą”, a więc Tą, która — jako pokorna Służebnica Pańska — samemu odwiecznemu Bogu (Ojcu) zrodziła w czasie Jego jedyne Syna. Nie jest zatem, zgodnie

¹⁰ Ujęcia zaczerpnięte z *Wyznania Wiary Nicejsko-Konstantynopolitańskiego*.

¹¹ DB 111a.

z brzmieniem poprawionego w pieśni tytułu, Matką Boga jako takiego (które to ujęcie mógłby sugerować ludziom mniej zorientowanym w prawdach wiary tytuł „Bogarodzica”), ale Syna Bożego — Boga, który stał się w Niej człowiekiem. Używany w Kościele od wieków tytuł „Bogarodzicy” jest oczywiście także poprawny, jeśli tylko się uwzględni właściwy mu kontekst chrystologiczny; w gruncie rzeczy jednak Maryja jest bardziej Bogu-, aniżeli Boga-Rodzicą, jak to słusznie ujął autor pierwszej polskiej pieśni maryjnej, wychowującej poprzez wieki naród w duchu tak bardzo pogłębionej teologicznie pobożności maryjnej.

Można w tym kontekście stwierdzić, że właśnie chrystologiczny aspekt najstarszych tytułów Maryi, zakorzenionych głęboko w świadomości narodu polskiego, zdaje się rozwiązywać problem zawarty w pytaniu o specyfikę maryjności polskiej. Maryja jest Matką Jezusa, Syna Bożego, i Matką ludzi: naszą najlepszą Matką. Cześć Jej oddawana nie jest, w tym kontekście, jakimś kultem oderwanym, abstrakcyjnym, pozaziemskim, lecz przeciwnie, posiada — zgodnie z tym, co postulował Paweł VI w odniesieniu do całego Kościoła, charakter jak najbardziej chrystocentryczny, eklezjalny i trynitarny. Naród polski wielbi Maryję w tym nie zawsze, być może, uświadomianym, ale głębokim i jak najbardziej soborowym przeświadczeniu, że „gdy Matka czci doznaje, to poznaje się, kocha i wielbi w sposób należyty i zachowuje się przykazania Syna, przez którego wszystko” (KK 66) i przez którego Bogu Ojcu składana jest w Duchu Świętym wszelka cześć i chwała.

Zasadniczy chrystocentryzm polskiej pobożności maryjnej rzuca w wielkiej mierze na całe życie religijne Polaków. Jeżeli zatem dało się wyżej stwierdzić zasadniczą tożsamość czci oddawanej Maryi w całym Kościele Chrystusowym, to można by obecnie dostrzec pewne odrębności wynikające z tak pojętej specyfiki polskiej. Sanktuaria, pielgrzymki, nabożeństwa maryjne — są oczywiście własnością całego Kościoła; czy jednak ich konkretyzacja w warunkach polskich nie zawiera w sobie elementu „inności”? Czy duch przenikający polskie sanktuaria maryjne jest taki sam, jak w świecie? Czy wielodniowe, uciążliwe piesze pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, odbywane tak systematycznie w Polsce, są jeszcze możliwe do zrealizowania w wielu krajach Europy i świata? Czy nie dochodzi wyraźnie do głosu w wielu różnorodnych przejawach maryjności polskiej tak dowartościowywany obecnie na Zachodzie moment charyzmatyczny? Można by mnożyć takie i tym podobne pytania. W konsekwencji dadzą się one sprowadzić do jednego, na które odpowiedź będzie też jedna i oczywista: maryjność polska nie jest żadną ekstrawagancją (chociaż mogą się po-

jawiać w jej ramach jakieś przejawskrawienia i niewłaściwości, zresztą jak w każdym innym zakątku Kościoła), wprost przeciwnie, wyraża prawdziwego ducha Kościoła, jest maryjnością na wskroś teologiczną; w niej konkretyzuje się i ucieleśnia — można to śmiało powiedzieć — jak najbardziej oficjalna myśl Kościoła, ujęta krótko a dobitnie przez Sobór Watykański II w rozdziale VIII konstytucji „Lumen gentium”. Przy końcu tego rozdziału Sobór wypowiada jednak słowa, które wszyscy chrześcijanie, a więc także Polacy, winni wziąć sobie głęboko do serca i wcielać je w życie codzienne: „Niechaj we właściwy sposób wyjaśniają dary i przywileje Błogosławionej Dziewicy, które zawsze odnoszą się do Chrystusa, źródła wszelkiej prawdy, świętości i pobożności. Niech się pilnie wystrzegają wszystkiego, cokolwiek w słowach lub czynach mogłoby braci odłączonych lub jakichkolwiek innych ludzi wprowadzić w błąd co do prawdziwej nauki Kościoła. Niechaj następnie wierni pamiętają o tym, że prawdziwa pobożność nie polega ani na czczym i przemijającym uczuciu, ani na jakiejś próżnej łatwowierności, lecz pochodzi z wiary prawdziwej, która prowadzi nas do uznawania przodującego stanowiska Bogarodzicielki i pobudza do synowskiej miłości ku Matce naszej oraz do naśladowania Jej cnót” (KK 67).